

Bronisław Czarnik

Wiersz Ujejskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 16/1/2, 67-83

1918

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BRONISŁAW CZARNIK.

Wiersz Ujejskiego.

Okoliczności zdarzyły, że od lat najmłodszych posiadałem w swojej bibliotece domowej rocznik 1847 *Dziennika Mód Paryskich*, pisma tak zajmującego i tak miłego dla tych, którym nie obce są dzieje oświaty galicyjskiej w pierwszej połowie XIX wieku. W tymto roczniku zwracała zawsze moją uwagę piosenka, którą śpiewa Amelia, główna postać kobieca powiastki Władysława Zawadzkiego p. t. *Ona była niewinna*¹⁾. Autor tej powiastki, bardzo słabej zresztą, był wówczas młodzieńcem dwudziestotrzyletnim, należał jednak już od lat kilku do pracowników na lwowskiej niwie literackiej²⁾.

Oto owa piosenka, którą tutaj jak najwierniej przedrukowuję:

Widziałam ptaszka,
Rajskiego ptaszka,
Cudne mi śpiewał piosenki!
Ja choć widziałam,
Że takie dźwięki
Za rajem tęsknotę zbudzą,
Że żal nie wraca,
Co się utraca,
Jednak słuchałam... słuchałam...

¹⁾ *Dziennik Mód Paryskich*, rok 1846, nr. 25—26, r. 1847, nr. 1—5.

²⁾ Zawadzki urodził się w r. 1824 (*Encyklopedia Powszechna* Orgelbranda, t. XXVIII, str. 366. *Tygodnik Ilustrowany*, r. 1891, T. I., str. 52). Pierwsze utwory swoje (prozą i wierszem) drukował w *Dzienniku Mód Paryskich* z r. 1840 i 1841, w *Lwowianinie* z r. 1841 i 1842 i we *Wdowim Groszu*, książeczce zbiorowej, wydanej we Wiedniu w r. 1843 jego staraniem i pod jego kierownictwem. W r. 1845 wydał w Poznaniu powieść p. t. *Dwa Światy*.

Powszednie głosy
 Zamilkły w duszy,
 Polotnie w górę się wzbiła;
 A choć wiedziałam,
 Że rajski ptaszek
 Nie naszych śpiewak ogrodów...
 Ziemię porzuci,
 Darmo zasmuci...
 Jednak słuchałam... słuchałam...

Pokrewne tony
 Żywo zagrały
 W uczucia mego tajnikach!
 A choć widziałam,
 Że mi nie wolno
 Tamtem powietrzem oddychać,
 Że marzeń kwiecie
 Nie w moim świecie...
 Jednak słuchałam... słuchałam...

Edeńska róża
 Tam się rozwija,
 Na twoje czeka piosenki...
 Za przypomnienie
 Lepszego życia,
 Dzięki ci... dzięki...¹⁾

W odsyłaczu do tej piosenki dodał autor uwagę: „Śliczna piosenka Amelii nie jest mojego pióra. W. Z.“

I rzeczywiście, śliczna to piosenka. *Dziennik Mód Paryskich* umieścił na swoich łamach wiele utworów wybitnych naszych poetów — utwór bardziej zwracający uwagę nie był tutaj czemś zanadto wyjątkowym. Wszak wśród twórców tego pisma spotykamy nazwiska: Bohdana Zaleskiego, Goszczyńskiego, Ujejskiego, Siemieńskiego, Bielowskiego, Józefa Korzeniowskiego, Magnuszewskiego, Józefa hr. Borkowskiego, Antoniego Czajkowskiego, że tylko tych wymienię. A jednak po przeczytaniu tej piosenki mimowoli zapytuje czytelnik: Z pod czyjego pióra wypłynął ten śpiew, napisany z takim uczuciem, z takim polotem, z takim wyrobieniem formy? Zapytuje tem bardziej, gdy wie, że Żawadzki sam pisał w tych latach poezye, co prawda, wartości bardzo skromnej. Ten ostatni wzgląd skłonił go może do przyozdobienia swojej powiastki utworem jakiegoś wybitniejszego talentu.

Twórca tej piosenki, dzisiaj, po 70 latach, to nielada zagadka. Współcześni mogliby o niej coś powiedzieć, niestety, nie

¹⁾ *Dziennik Mód Paryskich*, r. 1847, str. 37.

żyje już ani Zawadzki, ani poeci, którzy za jego czasów dzierżyli łątnie. Kogo podrażniła ta zagadka, musi zadać sobie немало trudu, rozglądając się dobrze w źródłach literackich, ażeby zbadać, czy przypadkiem nie dałby się odkryć autor tej piosenki. A jeżeliby mu się to nie powiodło, zbadać, czy przynajmniej nie natrafi na ślady i wskazówki, któreby mu pozwoliły domyślać się tego autorstwa z jakimś bardziej uzasadnionem prawdopodobieństwem.

Otóż jeden z listów Karola Szajnochy do Ujejskiego, wydrukowany w dodatkach dziełka Wróblewskiego o Ujejskim¹⁾, dał mi niejaką podstawę do domysłów i do dalszych poszukiwań. List ten bez daty, ale pisany z pewnością tuż po 25 lutym 1847 r. (jak zaznaczył już Wróblewski), zaczyna się od słów: „Mam ledwie pięć minut czasu do wyprawienia niniejszej przesyłki przez odjeżdżających przyjaciół“. A nieco dalej czytamy: „W tej właśnie chwili otrzymuję najnowszy numer dziennika *mód*“) — w nim dokończenie *Niewinnej*, a w niem ostrzegam piosnkę: *Widziałam ptaszka, rajskiego ptaszka*, lecz nie dostaje mi czasu, aby przeczytać cały ustęp.“ I zaraz potem następuje krótkie zakończenie listu.

Wyobraźmy sobie, że ktoś ogromnie spieszy się, lecz mimo to, rzuciwszy okiem na świeżo przyniesiony numer *Dziennika Mód*, nie może wstrzymać się, ażeby nie doniósł temu, do którego list pisze, że widzi w nim piosenkę: *Widziałam ptaszka*. Z liściku bowiem Szajnochy wynika jak najwyraźniej, że nie chodzi mu o powiastkę Zawadzkiego, lecz o tę piosenkę. Wszakże obok początku tej piosenki dodaje: lecz nie dostaje mi czasu, aby przeczytać cały ustęp. Czyż autor *Jadwigi i Jagielły*, w takim pośpiechu, zwracałby uwagę na jakiś wierszyk, o którymby coś przedtem nie słyszał, zapewniał, że nie miał czasu do przeczytania go w całości? Dlaczego donosiłby o tem wszystkim Ujejskiemu? Dlaczego nie obchodzi go zupełnie inny wiersz w tym samym numerze *Dziennika* — Bużyny: *Wiek Panieński*? Zastanawia nas, słowem, to zajęcie się Szajnochy wierszem, którego nie zna jeszcze. Natomiast cały ten ustęp stałby się zrozumiałym, gdy przypuścimy, że jest jakiś związek między tą piosenką a Ujejskim, czyli mówiąc całkiem wyraźnie, że Ujejski jest twórcą tej piosenki. A stanie się to wszystko jeszcze bardziej zrozumiałym, gdy wiemy, że Szajnocha i Ujejski żyli ze sobą, zwłaszcza w tym czasie, w zażyłej przyjaźni³⁾. Szajnocha wie-

¹⁾ *Kornel Ujejski*. Lwów, 1902, str. 266—267.

²⁾ *Dziennika Mód Paryskich*.

³⁾ Wróblewski: *Ujejski* od str. 38 począwszy i str. 262—303 Kantecki: *Żywot Szajnochy w Dziełach Szajnochy*, t. X. str. 281, 285—287 i 325—327.

dział już coś przedtem o tej piosence, lecz nie znał jej dotyczący, coż więc dziwnego, że w liście swoim dzielił się z Ujejskim nowiną, obchodzącą zarówno ich obydwóch.

Dochodzimy więc do wniosku, że piosenka ta mogłaby wypłynąć z pod pióra Ujejskiego. Należałoby teraz tylko prawdopodobieństwo to bardziej uzasadnić i poprzeć je innemi jeszcze okolicznościami. Zapytajmy więc przedewszystkiem, jaki był stosunek Zawadzkiego do Ujejskiego. Niestety — nie dowiemy się o tem od samego Zawadzkiego, mimo to, że prace jego literackie mają często charakter pamiętnikarski (*Literatura w Galicyi, Z Teki Literackiej* i inne). Wpłynęła na to może także okoliczność, że Zawadzki umarł prędzej od Ujejskiego, w r. 1891, podczas gdy Ujejski żył jeszcze do r. 1897. Natomiast co do wieku byli prawie rówieśnikami — Zawadzki był o rok młodszy od Ujejskiego¹⁾. To jednak pewne, że nieliczne wówczas koło literatów we Lwowie, jak opowiadają nam współcześni, łączyło się ze sobą i znało doskonale. Przyczyniały się do tego niepomalu zebrania literackie w gościnnych domach Augusta Wysockiego, marszałka Wasilewskiego, Kłodzińskiego, dyrektora Zakładu Osolińskich, i powieściopisarza Dzierżkowskiego. Wiemy też dobrze, że do tego grona ówczesnych pisarzy lwowskich należeli także Zawadzki i Ujejski. Autor *Chorału* przebywał wprawdzie stale poza Lwowem, ale dojeżdżał tutaj często i bawił przez czas krótszy lub dłuższy²⁾.

Mamy jednak także wyraźniejsze świadectwa stosunków osobistych między Zawadzkim a Ujejskim. Jedno z nich pochodzi właśnie z tego roku 1847, w którym był drukowany wiersz, zajmujący nas tutaj. Szajnocha donosi Ujejskiemu 24 kwietnia 1847 r.: „Zawadzki mi powiadał, jako też i sam piszesz, że za dwa do trzech tygodni będziesz we Lwowie“³⁾. A nieco później, w lipcu r. 1848, donosi znowu nasz historyk Ujejskiemu o Zawadzkim: „Władzio pisze powieść w Jeziernie. Po twoim odjeździe rzucił się w odmęt polityki, mianowicie w rozprawę soboru rzeskiego, który go po zwyczaju deputował do Pragi. Ale ponieważ Ruthenia pieniędzy niema, więc Władzio wołał swoim kosztem wrócić do domu i wziąć się tam, jak mi powiadano, po dawnemu do radykalnej beletrystyki. Ja przez cały czas jego pobytu tutaj od wyjazdu twego prawie zupełnie z nim nie widywałem się“⁴⁾.

¹⁾ Ujejski urodził się w r. 1823, Zawadzki w r. 1824.

²⁾ Zawadzki: *Literatura w Galicyi* str. 64—66 i 147—149. Kantecki: w *Żywocie Szajnochy* (Szajnocha: *Dziela*, t. X., str. 283, 285—288 i 325—327). — Wróblewski: *Ujejski*, str. 40, 58—59, 263 i 273—275.

³⁾ Wróblewski: str. 62 i 275.

⁴⁾ Wróblewski: str. 280.

I jeszcze jedna wiadomość — może najciekawsza — z 20 października 1848 r. Szajnocha wzywa Ujejskiego, ażeby przybył jak najprędzej do Lwowa. „Czekamy tylko — pisze on — twego przybycia, a będziem tu mniej więcej wszyscy w komplecie. Jest tu bowiem i Władzio Zawadzki i Z. Kaczkowski. Obaj zjechali przed kilku dniami na dni kilkanaście i pragną oczywiście widzieć się z Tobą...” A chodziło w tym przypadku o porozumienie się nie tylko osobiste, ale także w sprawach ogólniejszych, natury literackiej lub może nawet politycznej i społecznej (było to przecież w r. 1848). List jednak dokładniej ich nie określa¹⁾.

Od samego Ujejskiego możemy również dowiedzieć się czegoś o tym stosunku do Zawadzkiego, ale już w czasie znacznie późniejszym. Pisze on do Władysława Wróblewskiego w r. 1856: „Wkrótce po odebraniu Twego listu odwiedził mnie Władysław Zawadzki, wracający z Podola; odczytywaliśmy kilka razy list Pana, a długo potem uprzytomnialiśmy sobie w pamięci drogie niepowrotne chwile, spędzone w towarzystwie kochanego Kazia“ (Wróblewskiego, brata Władysława, właśnie zmarłego)²⁾.

Przytoczone powyżej wyjątki z listów, zwłaszcza dwa ostatnie, wskazują dostatecznie, że Zawadzkiego i Ujejskiego łączyła bliższa znajomość.

Leż na tem nie koniec. Wróblewski opowiada nam o tym stosunku rzecz jeszcze bardziej ciekawą. Zwraca on uwagę, że Ujejski w pierwszych swych występach literackich nie tworzył wcale prozą. „Dopiero w r. 1845 — mówi dalej — zamarzył o napisaniu utworu powieściowego...” „Trzej przyjaciele: Władysław Zawadzki, Kazimierz Wróblewski (o tym to Wróblewskim czytaliśmy dopiero co w liście autora *Chorału*) i Kornel Ujejski, ułożyli się, że napiszą powieść na jeden i ten sam temat, którym miał być upadek kobiety. Ze zobowiązania się najrychlej wywiązał się Wróblewski, ogłaszając w *Dzienniku Mód Paryskich* opowiadanie p. n. *Skandal*³⁾. Nieco później Władysław Zawadzki wydrukował powieść p. n. *Ona była niewinna*. Kornel Ujejski zobowiązania nie dotrzymał“⁴⁾.

Czyż ta wiadomość nie jest dla nas naprawdę zajmująca? Zawadzki nazwany tutaj przyjacielem Ujejskiego, a dalej Zawadzki, Ujejski i Wróblewski, każdy z osobna, postanowili napisać rzecz, której myśl główna byłaby ta sama. W ten więc sposób powstała zajmująca nas tutaj powieść Zawadzkiego: *Ona była niewinna*, z naszą piosenką wewnątrz. A wobec tej wiadomości znowu nasuwa nam się mimowoli myśl o Ujejskim jako autorze piosenki. Czyż nie można z łatwością przypuścić, że Ujejski, uproszony,

¹⁾ Wróblewski, str. 103 i 282.

²⁾ Wróblewski, str. 226.

³⁾ Rok 1846, nr. 23—24.

⁴⁾ Wróblewski, str. 47—48.

napiisał ją dla Zawadzkiego, tem bardziej, że obu nimi o władnęła równocześnie chęć napisania podobnego treścią utworu?

Stała się jednak tutaj u Wróblewskiego rzecz dziwna. Nie ulega wątpliwości, że Wróblewskiemu dały studia uniwersyteckie odpowiednią metodę naukową i że wogólności starał się on napisać swoje dziełko o Ujejskim według wymagań tej metody. Tem większy dla czytelnika zawód, że pisząc cały ów powyższy ustęp, nie podał, skąd go zaczerpnął. A jednak miał te szczegóły z jakiegoś źródła, inaczej wiadomość ta nie byłaby tak pełna i tak szczegółowa (zwracam uwagę chociażby na dokładną datę). Lecz z jakiego, niepodobna dojść pomimo najbardziej skrzętnych poszukiwań. Mógł zresztą Wróblewski osiąść ją z ustnych wy-nurzeń osoby, znającej te czasy i ludzi. Bądź co bądź nieostrożność autora monografii o Ujejskim stawia badacza w bardzo kłopotliwym położeniu:

Oto szereg szczegółów, które pozwalają przypuścić, że Zawadzki, uczestnik wraz z Ujejskim ówczesnego ruchu literackiego we Lwowie i bardzo blizki jego znajomy, mógł otrzymać od poety piosenkę do powieści: *Ona była niewinna*. Przypatrzmy się więc teraz bliżej tej piosence i zapytajmy, czy jej wartość, kształt zewnętrzny i opracowanie odpowiadają cechom pióra Ujejskiego.

O wrażeniu, które odnosi się z piosenki, wspomniałem już na początku artykułu. Powiem raz jeszcze: Mamy przed sobą prawdziwy klejnocik liryczny, utwór wytwornej formy, pełen nastroju, rzewności i uczucia, jak niemniej wdzięcznego obrazowania. Czy możemy go uznać za płód muzy Ujejskiego? Możemy wystąpić z takim przypuszczeniem bez żadnego wahania. Prawda, Ujejski był wówczas jeszcze bardzo młody — w r. 1847 miał lat 24. Nie zapominajmy jednak, że rozpoczął on tworzyć już w 16 roku swego życia i już od początków twórczości zwracał uwagę niezwykle wyrobioną formą wiersza, a nierzadko i wartością utworów. Nie zapominajmy przede wszystkim, że w tym samym roku 1847 (na wiosnę lub w lecie, a więc wówczas, gdy nasza piosenka znajdowała się już na kartach *Dziennika Młod Paryskich*)¹⁾, wyjeżdżał Ujejski do Paryża, gdzie, jak sam powiada, „z pamięci spisał wszystkie swoje *Skargi Jeremiego*“ dla znanego pisarza Wielogłowskiego, który je drukował swoim kosztem²⁾. A obok tego był już autorem *Maratonu*³⁾, takich znanych i mistrzowsko wykończonych utworów, jak *Anioł*

¹⁾ Wróblewski: *Ujejski*, str. 62—63.

²⁾ Ujejski: *Moja autobiografia*, Lamus, r. 1908—1909, str. 97.

³⁾ Autor zapisał pod *Maratonem* datę r. 1844, Kantecki zaś powiada (Szajnocha: *Dzieła*, t. X, s. 285—286), że Ujejski czytał *Maraton* na wieczorze u Kłodzińskiego w r. 1845, nie podaje jednak, skąd posiada tę wiadomość. Drukowany w *Bibliotece Zakładu im. Ossolińskich*, r. 1847, t. I, str. 61—71.

*Pański*¹⁾ i *Do Lilii*²⁾ lub wreszcie *Jubala*³⁾ i *Hagary na puszczy*⁴⁾, poemacików, które weszły później do zbioru *Melodyi Biblijnych*. Te przykłady wystarczą... Wszakże już *Skargi Jeremiego* poza swoją uznaną wartością poetyczną jakże celują zewnętrznem wykończeniem, wyjątkowem bogactwem i różnaitością kształtów wiersza.

A jakże charakterystyczna jest ta poezya Ujejskiego z lat najmłodszych. Rzadko u którego poety znajdziemy tak bardzo ponure tony, jak u niego. Moznaby wymienić zaledwie kilka wierszy nie weselszych, takich bowiem niema wcale, ale nieco pogodniejszych. W 17-tej wiosnie życia każe uważać siebie za człowieka, który przeżył dużo, rozumie dobrze powagę bytu ziemskiego i nie chce być już „dzieckiem“⁵⁾. Było to w r. 1840, a prawie tak samo w latach dalszych, aż do czasu, który zajmuje nas tutaj. Zniechęcony do życia i ludzi, nieszczęśliwy i „chory na duszę“⁶⁾, z zachwianą wiarą, niepokoi siebie „przecuciem śmierci“⁷⁾. A wśród tych wszystkich wewnętrznych rozterek wije się nieustannie jakby nić czerwona głęboki ból patryotyczny, wywołany ciężkiem, beznadziejnem położeniem ojczyzny, jej cierpień i upokorzeń — ból, który osiągnie najwyższy wyraz z powodu strasznych wypadków roku 1846.

Otóż piosenka nasza na tak „smutną nutę“ nastrojem swoim odpowiada bardzo nastrojom ówczesnej poezyi Ujejskiego. Śpiewa ją młoda Amelia, trawiona u schyłku dni swoich gwałtowną chorobą piersiową i żegnająca na zawsze zniszczone szczęście ziemskie, które tak jeszcze niedawno miało jej zabłysnąć. Amelia uciekła ze swoim ukochanym z domu matki, miasto ślubu małżeńskiego otrzymała tylko błogosławieństwo pustelnika w górach miodoborskich, lecz już po drodze do miejsca przyszłego zamieszkania nabawiła się ciężkiej choroby, a ukochany zginął od kuli współzawodnika. Takie są w kilku słowach dzieje Amelii. Podaję je nie bez zamiaru. Karty poezyi Ujejskiego wskażą nam kilka utworów pokrewnych naszej piosence nie tylko pod względem nastroju, ale nawet pod względem treści. A pochodzą te utwory właśnie z tego samego roku 1847. Oto dochodzą nas jęki dziewiczej Antygony, kroczącej we łzach i rozpaczycy ku wiekiustemu zamknięciu w grobowcu — ten bowiem ustęp z arcydzieła Sofoklesa przełożył poeta w *Scenie z Antygony Sofoklesa*. Oto w *Spowiedzi serca* przysłuchujemy się żalom

1) *Dziennik Mód Paryskich*, t. 1846, str. 117.

2) Data autora r. 1846.

3) *Dziennik Mód Paryskich*, t. 1845, str. 132—133.

4) Tamże, r. 1845, str. 141.

5) *Tyś dziecko!*

6) *Do mojej siostry Karoliny W.*

7) *Przecucie śmierci*.

narzeczonej po stracie niewiernego kochanka. Przemawia tutaj do nas ta sama łagodna melancholia i poddanie się losowi, któremi tchną słowa Amelii:

Smutna to chwila, ta wieczorna chwila!
 Cicha modlitwa usta mi rozchyła,
 Serce spowiedzią odzywa się z głębi;
 Podobna jestem do nocnego kwiatu,
 Co swoich marzeń nie objawia światu;
 Wzrok mój tak smętny, gołębi.

.

Wszakże ja, Boże! nie skarżę się Tobie,
 Że mi tak wiosną przelata w żalobie,
 Że mi zdeptano moją wiarę młodą,
 Ni ja losowi chcę złorzeczyć kłamnie — ...

.

A już założeniem swoim najbardziej zbliża się do naszej piosenki: Epilog do dramatu *Panicz i Dziewczyna*, napisanego przez Karola Szajnochę¹⁾, któremu poeta dał datę napisania rok 1845, lecz który wydrukował w roczniku *Dziennika Mód Paryskich* z r. 1847²⁾, roczniku mieszczącym właśnie w sobie: *Widziałam ptaszka*. Wszak ten sam temat — upadek kobiety, który mieli przedstawić w powieściach Wróblewski, Zawadzki i Ujejski, obrał sobie równocześnie Szajnocha w powyższym dramacie. A namalował w nim jaskrawy i ponury obraz uwiedzenia dziewczęcia z ludu przez młodego dziedzica. Śliczny (nie w całości jednak) epilog Ujejskiego wprowadza nas znowu w koło uczuć, pokrewnych śpiewowi Amelii:

O senna sestro! o czem ty marzysz
 Z zwróconą ku gwiazdom twarzą?
 W milczeniu nocy, czy tak się skarżysz
 Jak białe róże się skarżą?

Taką cichą „skargą“, takim rzewnym rozpamiętywaniem nad zwłokami biednej dziewczyny jest całe to, niezwykle długie, zakończenie dramatu Szajnochy.

Na tem poprzestanę. Wystarczy to chyba, ażeby wykazać, jak *Widziałam ptaszka* nastrojem swoim odpowiada nadzwyczajnie ówczesnej twórczości Ujejskiego.

¹⁾ Dramat dotychczas nie drukowany. Wyjątek z niego pomieściła: *Biblioteka nauk. Zakładu Ossolińskich*, r. 1847, t. II., str. 84—91.

²⁾ W wydaniach książkowych drukował go poeta z pewnemi zmianami p. t. *Fantazyja nad zabitą dziewczyną*.

Nie zapominajmy wreszcie o tem, że Ujejski był zawsze wielkim zwolennikiem muzyki, że dał nam później *Tłomaczenia Szopena*, że pisał *Kołysankę* do muzyki Kesslera ¹⁾, nie wspominając innych tego rodzaju utworów. Poezya jego odznacza się w ogóle ogromną muzykalnością. A jeżeli już dotykamy tych zewnętrznych stron poezji Ujejskiego, nie będzie zbyt cenną uwagę na pewną charakterystyczną okoliczność, że ta *edeńska róża* w piosence mogłaby być wpływem zajmowania się poety wówczas poezją biblijną — swojemi *Melodyami Biblijnymi* ²⁾, z których trzy drukował już w r. 1845 w *Dzienniku Mód Paryskich*. I właśnie w jednym z tych trzech utworów, w *Jubalu*, spotykamy wyraz *eden* ³⁾, spotykamy jednak ten mniej zwykły wyraz jeszcze w kilku innych wierszach: w *imienniku Julii*, jednym z najwcześniejszych Ujejskiego (drukowanym dopiero w r. 1848 ⁴⁾), w *ciszy* z r. 1856 ⁵⁾ i *Na drukarski jubileusz* z r. 1873 ⁶⁾. Zna ten wyraz również korespondencya Ujejskiego. W liście do poety i przyjaciela swego, Adama Pajgerta, pisze autor *Chorału* dnia 6 listopada 1854 r.: „*Edeńskie* czekają mnie wieczory: z fajką przy kominku“, gdy Pajgert przyjedzie w odwiedziny ⁷⁾.

A dodam wkońcu to, co samo przez się nie miałoby może znaczenia, ale co zwraca przecież uwagę w związku z innemi okolicznościami. To *marzeń kwiecie* z piosenki przypomina bardzo odpowiednie zwroty naszego poety. Czytamy w *Anti-Leonorze*:

— dwa złote motyle

Usiadły na wspomnień mych kwiecie ⁸⁾.

Podobnież w przekładzie *Antygony*, a więc z tego samego roku:

I na ust dziewczęcych kwiecie.

Nie przemawiałoby przeciw Ujejskiemu dwukrotne, nieco mniej zgrabne użycie wyrazu „widziałam“ w znaczeniu „wiedziałam“ (w pierwszej i trzeciej zwrotce). Ujejskiemu zdarzały się czasami niezbyt szczęśliwe wyrażenia dla rymu, a nawet i w środku wiersza ⁹⁾. Tutaj jednak niema się nawet pewności,

¹⁾ *Poezye*, Lipsk, 1900, t. II., str. 189—190.

²⁾ Także niektóre przekłady Biblii na język polski używają zawsze wyrazu hebrajskiego *eden* zamiast raj.

³⁾ *Poezye*, t. I., str. 169.

⁴⁾ *Kwiaty bez woni*, Lwów 1848, str. 11.

⁵⁾ *Poezye*, t. II., str. 175.

⁶⁾ *Wiersze Różne*, Przemyśl 1893, str. 176—177.

⁷⁾ Rękopis Biblioteki Ossolińskich (numeru nie posiada jeszcze).

⁸⁾ *Związłe Liście*, str. 69.

⁹⁾ Niektóre z tych wyrażeń zestawił Bądżkiewicz: *Kornel Ujejski*, str. 111—112.

jakim właściwie wyrazem posłużył się poeta, w zwrotce bowiem drugiej czytamy rzeczywiście „wiedziałam“. Któż dzisiaj sprawdzi, jak kiedyś przedstawiał się autograf utworu — czy „widziałam“ nie jest po prostu omyłką druku. W każdym razie forma „wiedziałam“ usunęłaby widoczną tutaj niejednorodność w zastosowaniu tego wyrazu, byłaby bardzo odpowiedniemi przeciwstawieniem do „widziałam“ w pierwszym wierszu piosenki, a zarazem brzmiałaby dla ucha o wiele przyjemniej.

„Śliczna piosenka Amelii nie jest mojego pióra“ — powiada Zawadzki. A więc jest to utwór przedtem niedrukowany, w przeciwnym bowiem razie wymieniłby Zawadzki nazwisko autora jako znane już ówczesnym czytającym sferom. Wymienił przecież w tej samej powieści Tymona Zaborowskiego, przytaczając jego czterowiersz z *Mitości*, jednej z dum podolskich¹⁾. Ktokolwiek jednak byłby autorem piosenki, jest więcej niż pewne, że wysłała ona z koła poetów lwowskich, z którymi Zawadzki tak dobrze znał się i ciągle stykał. Nie brak ich było wówczas we Lwowie. Zróbmy więc dokładny przegląd tutejszych wyznawców muzy poetycznej, ażeby przekonać się, czy jakieś względy nie przemawiałyby bardziej za kim innym jako twórcą naszej piosenki, aniżeli za Ujejskim. Przegląd ten wyda się może komuś zbyt rozległym i szczegółowym, nie zaszkodzi to jednak, jeżeli przyniesie w ten sposób obraz jaśniejszy i bardziej wyrazisty.

Uprzypomnijmy sobie przedewszystkiem nazwiska, które należy usunąć z tego przeglądu. Są to nazwiska tych, którzy już wówczas nie należeli do świata żyjących lub przenieśli się ze Lwowa w dalekie strony. Tak zapobiegniemy z góry możliwym nieporozumieniom lub nieodpowiednim wnioskom.

Jan Szymański, młody, lecz utalentowany poeta, umarł między rokiem 1835 a 1837²⁾, Stanisław Jaszowski w r. 1842³⁾, Józef hr. Borkowski w r. 1843⁴⁾, Dominik Magnuszewski w r. 1845⁵⁾, Karol Boczkowski wreszcie w lipcu r. 1846⁶⁾. Marcellego Skałkowskiego zamordowano dnia 19 lutego r. 1846⁷⁾. Seweryn Goszczyński i Lucyan Siemieński wyjechali do Francji w r. 1838⁸⁾.

¹⁾ *Dziennik Mód Paryskich*, r. 1847, str. 21. — Zaborowski T.: *Dumy Podolskie*, W Puławach, 1830, str. 10.

²⁾ *Dziennik Mód Paryskich*, r. 1847, s. 49 i 157, r. 1848, s. 216.

³⁾ *Rozmaitości*, r. 1842, nr. 8.

⁴⁾ *Album dla pogorzalców*, Lwów, 1844, str. 343.

⁵⁾ *Dziennik Mód Paryskich*, r. 1845, str. 56.

⁶⁾ Tamże, r. 1846, str. 144.

⁷⁾ Estreicher: *Bibliografia*, t. IV., str. 246. Dembiński St. Ks.: *Rok 1846*, str. 89 i 326.

⁸⁾ Wasilewski Z.: *Z życia poety romantycznego. Seweryn Goszczyński*, str. 31 i 106—107. Zaleski J. B.: *Korespondencya*, t. I., str. 128—129 i 133.

Z tych pisarzy, którzy stale przemieszkiwali we Lwowie, nie będziemy już wymieniali Karola Szajnochy, hołdującego, jak wiadomo, również w tych latach poezji, skoro dowiedzieliśmy się powyżej z własnych ust jego, że nie znał piosenki: *Widziałam piaszka* przed jej wydrukowaniem. Co do innych zaś należy pamiętać o okoliczności niezupełnie dla nas obojętnej. Bardzo młody jeszcze wówczas Zawadzki chętniejby zapewne szukał i prędzej znalazł pożądanego dostarczyciela utworu poetycznego w gronie młodszych zwolenników pióra, aniżeli starszych. Któż więc z nich należał do tych drugich.

Do starszych należeli przedewszystkiem Bielowski i Pol. Bielowski przekroczył już wówczas rok 40-ty życia¹⁾ i oddawał się prawie wyłącznie badaniom historycznym²⁾. Zresztą kto rozczytywał się pilniej w niezbyt obfitej puściźnie poetycznej autora *Henryka Pobożnego* wie dobrze, że piosenka nasza nie odpowiada właściwościom jego twórczości. Pol, prawie rówieśnik Bielowskiego co do wieku, bawił w latach 1846 — 1848 stale we Lwowie. Ale o nim jako autorze wiersza trudno pomyśleć. Był on wówczas bardzo przygnębiony przejściami osobistemi z r. 1846, więzieniem kilkomiesięcznem i troską o zaopatrzenie siebie i swojej rodziny. *Rok 1846*, cały szereg wierszy p. t.: *Z więzienia* i przekład *Siedmiu psalmów pokutnych z psalterza dawidowego* — oto, co tworzyło w tych czasach jego pióro³⁾. Trudnoby też mówić tutaj o Fredrze, człowieku już naprawdę starszym⁴⁾, który zamykał się tylko w swojej sferze, nie łącząc się, jak opowiada sam Zawadzki, z ówczesnymi przedstawicielami ruchu literackiego we Lwowie⁵⁾. A do tego wiemy dobrze, że Fredro wyjątkowo tylko zwracał się ku liryce, która nie leżała w zakresie jego znakomitego talentu.

Obok powyższych uprawiali we Lwowie niwé poezji inni jeszcze, znani zresztą, pisarze. Ze starszych Aleksander hr. Borkowski, ks. Karol Antoniewicz, Ludwik hr. Jabłonowski, Józef Kalasanty Pajgert, Jan Kanty Podolecki; z młodszych Zygmunt Kaczkowski i Jan Zacharyasiewicz. Rozpatrując się jednak dobrze w ich utworach, rozsianych na kartach lwowskich pism współczesnych, przychodzi się do przekonania, że niepodobnaby wskazać któregoś z nich jako na autora wiersza, który przypisuje

¹⁾ Urodzony w r. 1806. Zobacz Czarnik: *Daty z lat szkolnych Augusta Bielowskiego*. Pamiętnik Literacki, r. 1910, str. 310, i nadbitka.

²⁾ Kętrzyński: *August Bielowski. Sprawozdanie Zakładu nar. im. Ossolińskich* za r. 1877, str. 30—31.

³⁾ Mann M.: *Wincenty Pol*, t. I, str. 11, t. II, str. 9—66.

⁴⁾ Urodz. w r. 1793.

⁵⁾ Zawadzki: *Literatura w Galicyi*, str. 26.

Ujejskiemu. To są jednak tylko nazwiska bardziej znane, lecz na tych kartach spotykamy sporo więcej poetów. Zna niniejszych poetów jedynie ten, kto często ma w rękę i przegląda roczniki współczesnych pism lwowskich. Czy mam ich tutaj wyliczać? Czy mam bawić się w jakieś wnioski, nieoparte na żadnych podstawach? Kończę więc na tem przegląd nazwisk.

Wyjątkowo jednak muszę wspomnieć tutaj o zapomnianym dzisiaj poecie, Jakubie Zakrzewskim. Zwrócił on już moją uwagę w czasie przeglądania rozlicznych lwowskich płodów rymotwórczych z tych czasów, ale ze szczególniejszem zajęciem zacząłem się w nim rozczytywać wówczas, gdy w małym zbiorze poezyi jego p. t. *Listki Jesienne*, (Lwów, 1845) spotkałem rodzaj ballady *Groby Oświęcimów w Krośnie*, osnutej na tle znanego podania o miłości brata Stanisława Oświęcima ku siostrze Annie. Stanisław udaje się do Rzymu i uzyskuje od papieża pozwolenie zaślubienia Anny:

Po dniach wielu pielgrzym *wraca*,
 Nim pozyskał, już *utraca* —
 W cóż mu jego trud?
 Panna młoda leży doma
 Taka blada, nieruchoma,
 A trumna u wrót.

Dziwne zaprawdę zdarzenie! Mamy tutaj zupełnie te same wyrazy i zupełnie ten sam rym, który powtarza się w naszej piosence. Takiego zdarzenia nie można było pominąć bez pewnych rozważań i wyjaśnień.

Kim był przedewszystkiem ów Jakub Zakrzewski? O ile znamy dzisiaj koleje jego życia, postać to bardzo zajmująca. Urodzony w r. 1817, literat i poeta, urzędnik prokuratury państwa, po r. 1862 starosta w Cieszanowie i Drohobyczu, wreszcie poseł na sejm krajowy z tego ostatniego miasta. Pozbawiony godności starosty z powodu swego patriotyzmu, zostaje sekretarzem Wydziału Krajowego, a przy końcu życia oddaje się znowu pracy w kilku dziennikach lwowskich, wreszcie chory i „podobno“ w niedostatku umiera w r. 1870, znajdując wiekuisty spoczynek na cmentarzu Łyczakowskim. „Był to charakter prawy — pisze o nim po śmierci Gazeta Narodowa — i łagodny a patriota gorący“¹⁾.

¹⁾ Wspomnienie pozgonne w *Gazecie Narodowej* z r. 1870, nr. 295 z 20 listopada. Wiadomość o tem wspomnieniu i o miejscu pochowania zawdzięczam uprzejmości pana Radcy Dra Feliksa Siemiątkowskiego.

Poezye Zakrzewskiego zamieszczają w latach 1841—1848 *Rozmaitości*¹⁾, *Dziennik Mód Paryskich*²⁾ i *Biblioteka Ossolińskich*³⁾. W r. 1845 wydał powyższy zbiorek: *Listki Jesienne*, w r. 1848 był współpracownikiem *Dziennika Narodowego* pod redakcją Leona Koreckiego i brał udział w wypadkach tego roku, później ogłosił jeszcze kilka wierszy okolicznościowych, wyliczonych w *Bibliografii* Estreichera i większy poemat p. t. *Pieśń o Polsce* (Lwów, 1867). Wspomnienie pozgonne dodaje, że drukował także swoje poezye w *Gazecie Narodowej*.

Zakrzewski miał niewątpliwie talent poetyczny, ten jednak pozostawał w wysokim stopniu pod wpływem Pola. To też był on rzeczywiście dobrym znajomym Pola i odwiedzał go w Maryampolu, jak świadczą wiersze *Nadzieja* i *W Maryampolu*⁴⁾. Wszystkie jego utwory odznaczają się w większym lub mniejszym stopniu tym tonem gawędziarskim, który znany tak dobrze z *Pieśni o ziemi naszej*, *Pieśni o domu naszym*, *Z podróży po burzy* i tylu innych dzieł śpiewaka Janusza. To samo wrażenie odnosimy również w czasie czytania największego jego utworu: *Pieśni o Polsce*, wydanego już przy końcu życia — utworu napisanego zupełnie w duchu i w kształcie zewnętrznym Pola. Ten ton gawędziarski, wprowadzający ze sobą, jak wiadomo, do poezyi także pewną powszedniość, przeplatany od czasu do czasu ustępami bardziej lirycznymi i bardziej podniosłymi, forma wiersza gładka i wyrobiona, aczkolwiek często mniej wytworna — oto cechy muzy Zakrzewskiego. W tym czasie, o który nam tutaj chodzi, a więc w latach 1841—1847, najpoważniej przedstawiają się i dają najlepszą miarę jego talentu utwory, stosunkowo większych rozmiarów, umieszczone w *Bibliotece Ossolińskich* w czasie redaktorstwa Pola, której był stałym współpracownikiem. Otóż o tej balladzie, jak ją nazwałem, *Grobach Oświecimów w Krośnie*, z po-

¹⁾ Rok 1841 str. 77, 1844, str. 129—130 i 254—255, 1845, str. 1. — Staniszewski Wł. w swojej *Bibliografii Rozmaitości* (rok 1823, str. 93) i w indeksie do niej pod Zakrzewski Jakób przypisuje Zakrzewskiemu znany wiersz J. B. Zaleskiego: *Arab u mogiły konia* tylko na tej podstawie, że pod wierszem znajdują się litery początkowe J. Z. Mimo całego uznania dla żmudnej tej i pożytecznej pracy Staniszewskiego trudno nie podnieść na tem miejscu tak przykrej omyłki. Takich omyłek spotkałem w tem wydawnictwie więcej, a jednak do prac tego rodzaju należy przystępować z odpowiednim przygotowaniem i ze znajomością pewnych wymagań naukowych.

²⁾ Rok 1844, str. 135—136.

³⁾ Rok 1847, t. I. str. 179—183, 1847, t. II., str. 610—631, 1848, str. 440—448.

⁴⁾ *Listki Jesienne* str. 16 i 41.

wodu której tak obszernie mówię o Zakrzewskim, powtórzę tylko to samo. Jest to jeden z udatniejszych wierszy młodego poety — ma formę wyrobioną i gładką, zupełnie tę samą, w której są pisane ustępy do obydwóch części *Pieśni Janusza Pola*, ma nastrój liryczny, ale zarazem ów odcień gawędziarski, tak charakterystyczny u Zakrzewskiego. Słowem w balladzie tej odnajdziemy wszystkie znamiona autora *Listków Jesiennych*.

Jakiż z tego wniosek? Mimo zalet, które dostrzegam w Zakrzewskim, nie uważam za potrzebne wprowadzenia jakichkolwiek zmian do mojego artykułu. Nie widzę w poezjach Zakrzewskiego tego większego polotu, tej większej śpiewności, tego, że się tak wyrażę, szerszego oddechu lirycznego, tak uderzających w naszą piosence. Ale obok tego jest mojem zdaniem dowód, który jeszcze silniej przemawia przeciw niemu. Zawadzki ani w swojej *Literaturze w Galicyi*, ani we wspomnieniach pozgonnych, zamieszczonych w *Tece Literackiej*, nie wymienia wcale nazwiska Zakrzewskiego, chociaż w *Literaturze* zajmuje się w tak szerokiej mierze uczestnikami ruchu literackiego we Lwowie i wylicza tyle razy rozmaite koła i zrzeszenia literackie z tego właśnie czasu. O Zakrzewskim wspomina Zawadzki dwa razy tylko w swoim dziełku: *Rok 1848, Dziennikarstwo w Galicyi*¹⁾. W jednym miejscu powiada, że miał on należeć do tego grona literatów, które zjawiło się zaraz po 19 marca u gubernatora Stadiona, ażeby uzyskać u niego zniesienie cenzury i zwolnienie wydawania dziennika politycznego; w drugim zaś, wyliczając współpracowników *Dziennika Narodowego*, dodaje: „z młodszych (współpracowników) Jakób Zakrzewski, pisarz uzdolniony, tłumacz kilku poematów Byrona“. Nazywa go więc Zawadzki tylko pisarzem uzdolnionym i tłumaczem Byrona, a nie mówi zupełnie o tem, że sam był poetą, i to poetą, jak wynika z mojego przedstawienia rzeczy, którego nie można lekceważyć. Gdyby więc przypadkiem Zawadzki otrzymał istotnie od Zakrzewskiego piosenkę *Widziałam ptaszka*, byłoby dla mnie zupełnie niezrozumiałem i bardzo dziwnem, dlaczego nie wymienił w *Literaturze w Galicyi* i nie nazwał poetą w *Roku 1848* tego, któremu zawdzięczał tak ładną ozdobę dla swojej powieści. Co prawda, że dotychczas znamy tak niedostatecznie żywot Zakrzewskiego, iż rzeczywiście nie wiemy, czy przed rokiem 1848, bawił on stale w naszym mieście.

A te same słowa i ten sam rym w utworze Zakrzewskiego? Do nich nie przykładam w tym razie żadnej wagi wobec innych bardziej poważnych powodów, przemawiających przeciw autorstwu piosenki przez Zakrzewskiego. Do treści przytoczonej powyżej zwrotki *Grobów* słowa te i rym ten tak same przez się narzucały się poecie, że mnie przynajmniej nie zdają się niczem nad-

¹⁾ Str. 42 i 61.

zwyczajnem. Należało jednak wyjaśnić i oświetlić całą tę sprawę Zakrzewskiego, a zarazem wskazać, z jakimi niezwykłymi przypadkami ma się nieraz do czynienia, gdy opracowuje się tego rodzaju zagadnienie, jak moje.

Wkońcu zwróć uwagę na jedną jeszcze okoliczność. Wskutek niedokładnego opracowania żywotów naszych pisarzy błąka się tu i ówdzie data, mogąca w błąd wprowadzić. Daty te mówią nam, że w tym czasie przebywali we Lwowie Teofil Lenartowicz, Karol Baliński i Henryk Jabłoński. A są to poeci, którzyby naprawdę mogli zaważyć na szali w sprawie żywo nas tutaj obchodzącej. Tak jednak rzecz się nie miała. Lenartowicz nigdy nie był we Lwowie¹⁾, Baliński zaś i Jabłoński przybyli tutaj dopiero w r. 1848²⁾. Nie wchodzą więc oni zupełnie w naszą rachubę.

¹⁾ Pewna niedokładność stylowa Chmielowskiego w jego *Historji Literatury Polskiej* (T. VI, str. 56 i 59) mogłaby naprowadzać na wniosek, że Lenartowicz był we Lwowie w r. 1847. Ta niedokładność powtórzyła się również w jego artykule, umieszczonym w warszawskiej *Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej* (T. XLIII—XLIV, str. 201). Data Chmielowskiego nabiera pewnego prawdopodobieństwa wskutek tego, że Lenartowicz drukował w tym roku we Lwowie w *Dzienniku Mów Paryskich* swój poemacik dramatyczny p. t. *Pierwsze przedstawienie Hamleta*, który wydano tutaj także w osobnym przedruku. Tymczasem, jak powiedziałem powyżej, Lenartowicz nie był nigdy we Lwowie. Do Krakowa przybył z Warszawy i z Księstwa Poznańskiego w jesieni r. 1848, skąd wyjechał do Wrocławia, a potem znowu do Księstwa Poznańskiego (Biegeleisen H.: *Lirnik Mazowiecki*, str. 10, 23—25 i 29—30). Tak też przedstawiają tę sprawę autobiografie Lenartowicza: Guido: *Autobiografia poety. Przegląd Literacki*, dodatek do *Kraju*, r. 1888. t. II., nr. 48, str. 4. *Autobiografia Teofila Lenartowicza*, podał Ksawery Mroczo. *Gazeta Lwowska*, r. 1893, nr. 37.

²⁾ Chmielowski mówi w *Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej* (t. V—VI, str. 791) i w *Historji Literatury Polskiej* (t. V, str. 155), że Baliński przybył do Galicji w r. 1846, a ponieważ wiemy o jego pobycie we Lwowie, możnaby przypuszczać, że był tutaj już w latach 1846 i 1847. Tymczasem Baliński był w r. 1847 więziony w Warszawie, w lutym lub marcu r. 1848 pisał jeszcze w Jarosławcu, w Królestwie Polskiem, swój wiersz p. tyt. *Piosnka* (Zob. Baliński: *Pisma*. Poznań, 1849, str. XX i 135—137). Dopiero później zjawia się w tym ostatnim roku we Lwowie i drukuje tutaj kilka swoich wierszy w *Tygodniku Polskim*, począwszy od nru 34-go, z 19 sierpnia. Rok też 1848, jako rok przybycia Balińskiego do Lwowa, podaje Felicya Bobberska, która, o ile możnaby wnosić z jej słów (*Pisma*, Lwów 1893, str. 187—188 i 200), poznała poetę osobiście podczas drugiego pobytu jego we Lwowie w r. 1863.

Wróblewski: *Ujejski* (str. 116) pisze, że Jabłoński przybył do Lwowa mniej więcej w r. 1847. Otóż Jabłoński wyjechał do Lwowa

Mógłby jeszcze ktoś zapytać, dlaczego Ujejski nie umieścić później tej piosenki w żadnym zbiorze swoich poezyi. Zapytanie to byłoby tem bardziej odpowiednie, iż Ujejski, który ogłaszał pierwsze poezye swoje tylko w lwowskim *Dzienniku Mów Paryskich*, przedrukował je wszystkie w trzech zbiorach: w *Kwiatach bez woni* z r. 1848, w *Zwiedłych Liściach* z r. 1849 i w *Melodyach Biblijnych* z r. 1852. Gdyby więc ta piosenka była rzeczywiście utworem Ujejskiego, jak wyjaśnić brak jej w tych zbiorach? Mógłby tu zauważyć chyba ten wzgląd, że poeta obdarzywszy nią Zawadzkiego, uważał ją niejako za jego własność i nie wyjmował jej z ram powieści. Nie byłoby również nieprawdopodobne, że zapomniał o niej, chociaż powyższe dwa pierwsze zbiorki, w których tylko było dla niej pomieszczenie, wyszły już w r. 1848 i w r. 1849. Wszak była ona ukryta wewnątrz obcej powieści i nie miała żadnego tytułu.

Stanąłem u kresu swoich rozważań. Zestawiłem powyżej wszystko, co mogłoby przemawiać za autorstwem Ujejskiego. A z tego wysuwam na czoło przedewszystkiem ów wyjątek z listu Szajnochy, w którym wymienia piosenkę: *Widziałam ptaszka*, jak również mojem zdaniem względem bardzo ważny, że poza Ujejskim nie znajduję w ówczesnym Lwowie żadnego poety, w którym mógłbym przypuszczać twórcę tej piosenki. Wykazałem też, sędzę, dostatecznie, jak nastroj piosenki i cechy jej zewnętrzne łączą się doskonale z cechami twórczości Ujejskiego w tych właśnie latach. Nie potrzebuję dodawać, że w całej literaturze dotyczącej poety, w jego pismach i listach (listach także nieogłoszonych jeszcze i dotychczas nieznanych) nie znalazłem co do tej sprawy żadnej wzmianki, ani wskazówki. Nie wiedzą nic o niej ani syn twórcy *Skarg Jeremiego*, pan Roman Ujejski, ani bratanek, pan Stanisław Ujejski, ani wreszcie bliskie jego niegdyś znajome, panie Wanda Młodnicka i Maryla Wolska. W każdym razie składam im wszystkim na tem miejscu serdeczne podziękowanie za łaskawą odpowiedź. Osobiście jestem pewny, że autorem piosenki jest Ujejski, stanowczego jednak dowodu na to nie zdołałem dostarczyć. A kto zajmował się tego rodzaju badaniami, wie doskonale, że pomimo

dopiero na wieść o wypadkach, które tutaj zaszły w r. 1848, był członkiem konnej gwardyi i drukował w *Tygodniku Polskim* z tego roku dwa utwory poetyczne, pierwszy w numerze 39, z 23 września. Rękopisy Biblioteki Ossolińskich nr. 3120 i 3121, o których wspomina Wróblewski, nie tylko nie dają nam świadectwa o pobycie Jabłońskiego we Lwowie przed r. 1848, ale raczej wskazują, że Jabłoński przebywał w Galicyi od r. 1848—1851. Te też daty podaje Boberska (*Pisma*, str. 258—269), która miała dobre o nim wiadomości z ust jego przyjaciela, Marceliego Madejskiego, lwowskiego adwokata i muzyka, i miała również w ręku powyższe rękopisy.

Wszelkich prawdopodobieństw można się pomylić w swoich przypuszczeniach, można spotkać się później z niespodzianką, której się ani nie przewidywało, ani nie przeczuwało. Mogę więc mylić się. Uważałem jednak za swój obowiązek poddać swoje spostrzeżenia pod sąd naszych krytyków i przyszłego wydawcy krytycznego wydania dzieł Ujejskiego. A to wydanie jakże byłoby już pożądane! Oby zjawiło się jak najprędzej na chwałę znakomitego poety i na pożytek naszej literatury!

Lwów.
